MARIANNA WACHOWIEC (Z D. MIRONIUK)
ur. 1921; Jakówki

Tytuł fragmentu relacji	Ukrywani Żydzi
Zakres terytorialny i czasowy	Jakówki k. Janowa Podlaskiego; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Konstantynów, Jakówki, Romanów, Iwaniuk Mikołaj, Mironiuk, Wolf Englender, Perla Goldszeft, Rodzynek, Rydlewicz, Janów Podlaski, Wachowiec Marianna, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Żydzi, II wojna światowa, pomoc

Ukrywani Żydzi

Było dwóch braci, siostra i sąsiad ich. Z Janowa byli, nie z Konstantynowa, Janów był dalej od nas. Także czworo ich było licząc. Ta siostra, nazywała się Perla Rodzynek [nazwisko panieńskie Goldszeft- red.], na stałe nie mieszkała u nas. Przyjdzie, tydzień pobędzie...

A mój brat ją tam prowadzał, bo tamtych chciała odwiedzić. Ona po nocy nie zajdzie, bo nie znajdzie, nie zna terenu, a to w dzień nie można, było tylko w nocy, tak ją przemycał – tu odwiedzi, to tam odwiedzi znajomych. A miała w Romanowie swego przyszłego męża. Później on się z nią ożenił. Ale tam też stale nie mieszkała.

Myśmy ich nazywali polskimi imionami: Janek, Mietek, Władek. Bo były małe dzieci, więc żeby gdzieś nie wygadało dziecko.

Wpierw myślałam, że rodzice zostawili ich specjalnie, Perlę i 3 starszych synów, na razie, żeby domu pilnowali... [rodzice z młodszymi dziećmi przed wojną zdążyli wyjechać do Izraela- red.] Ale oni już paszportu nie dostali. Rodzice zdążyli wyrobić, a już dla nich nie dali wyrobić. Na początku jeszcze tak strasznie nie wywoziło się, nikt nie wiedział, że tak okropnie będzie. Ludzie nie wierzyli, że to takie coś może być. W mieście może coś było więcej wiadomo, a nie na wsi.

Był u nas Wolf Englender, on był najmłodszy i bardzo ładny. Rodzice Englendera mieli piekarnię w Janowie na ulicy, co idzie prosto od kościoła na Wygodę. A Perla mieszkała przez drogę. Jeszcze nieraz gadał: „ Jak to mogło być, że oni [rodzina Perli- red.] byli biedni i ich cała rodzina przechowała się, a on...”. Englender mówił, że wyskoczył z pociągu. Jechała tym pociągiem jego siostra z mężem i dzieckiem. Już ich wywozili. Mały chłopczyk był, nazywał się Kubuś. I Kubuś wołał: „Wujku, weź mnie ze sobą!”. Nie chciał wziąć, bo myślał, że zdradzi się z dzieckiem. Później żałował, płakał, czemu nie wziął tego chłopczyka.

Data i miejsce nagrania	2008-05-12, Komarno k. Konstantynowa
Rozmawiał/a	Aleksandra Gulińska
Transkrypcja	Aleksandra Gulińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"